PIĄTEK 19 SIERPNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zgon Pierwszej Obywatelki Polski

Prezydentowa Mościcka nie żyje

DZIŚ O GODZ. 12 MIN. 15 W SPALE ZMARŁA MAŁŻONKA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ Ś. P. MICHALINA Z CZYŻEWSKICH MOŚCICKA.

Wieść o tem przeimie głęboką żałobą i smutkiem cały naród polski.

Wszystkie polskie serca zbrataja się dziś jednem uczuciem— wielkiego żalu i przeogromnego współczucia dla Pierwszego Obywatela Polski, którego los tak ciężko doświadcza.

Ś. p. Michalina Mościcka była postacią, której nie przemilczą dzieje. Od wczesnej młodości była niestrudzoną pracownicką na polu społecznem — dzielną i wierną towarzyszką pracy niepodległościowej Prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili, gdy Mąż Jej, profesor politechniki lwowskiej został obrany Prezydentem, ś. p. Michalina Mościcka była członkiem Rady miejskiej — jedna z pierwszych kobiet na tem stanowisku.

Zmarła już od szeregu miesięcy była obłożnie chora.

Było to wieczna troską Pana Prezydenta, gdy zajęty sprawami swego wysokiego urzędu musiał opuszczać Warszawę z trwogą oczekując tragicznej wieści.

Nadeszła ona wczoraj wieczorem na Zamek.

Pan Prezydent został wezwany przez lekarzy, którzy orzekli że stan chorej jest beznadziejny.

P. Prezydent wyruszył niezwłocznie do Spały i cała noc czuwał przy łożu Zmarłej.

Obecny był przy namaszczaniu Ostatniemi Sakramentami.

Pogrzeb ś. p. Michaliny Mościckiej odbędzie się w poniedziałek z Katedry Św. Jana.

*

Ś. p. Prezydentowi Michalina Mościska z domu Czyżewska, urodziła się w roku 1872 w ziemi płockiej. Do szkół uczęszczała w Płocku i po ukończeniu gimnazjum miejscowego, uzyskawszy patent nauczycielski, zamierzała poświęcić się temu zawodowi. Życie jednak pokierowało inaczej Jej losami.

Jako 20-letnia panna zaślubiła w roku 1892 absolwenta Politechniki Ryskiej Ignacego Mościckiego i wkrótce po ślubie wyjechała razem z nim zagranicę na wspólną tułaczkę, do której zmusiły Jej małżonka prześladowania polityczne władz rosyjskich za Jego udział w ruchu niepodległościowym.

Po tej przymusowej, 20 lat trwającej tułaczce, najpierw w Londynie, potem we Fryburgu szwajcarskim, Państwo Mościccy przenieśli się do Lwowa. Stamtąd otwarły się przed Panią Mościcką rozległe pola pracy. Wzięła Ona z całym zapałem gorący udział w życiu społecznem. Szczególne zasługi położyła Pani Mościcka w dziedzinie pracy obywatelskiej kobiet.

Zapamiętała wdzięcznie Jej nazwisko i działalność Liga Kobiet we Lwowie, której była przez dłuższy czas Przewodniczącą, poświęcając od chwili wybuchu wojny światowej swe siły i energję sprawie Legionów, pracując z zapałem i oddaniem w okresie ich organizowania, a następnie przez cały czas ich istnienia.

Entuzjastka idei niepodległościowej, oddała na służbę tej idei nietylko pracę i trud osobisty, lecz także to, co miała najdroższego: dwu swoich starszych synów, którzy na pierwszy zew pospieszyli pod sztandar legionowy.

Piękną kartę w życiu i działalności obywatelskiej ś. p. Pani Prezydentowej Mościckiej stanowi również Jej udział w pamiętnym okresie obrony Lwowa w roku 1918-19. Jedyna Jej córka, Helena była jedną z pierwszych ochotniczek, Ochotniczej Legji Kobiet. Pani Mościcka zaś pracowała w organizacjach kobiecych, działających na terenie Lwowa.

Jej niestrudzona działalność zaznaczyła się szczególnie chlubnie w Komitecie Obywatelskim Polek, którego była wiceprzewodniczącą.

Jako Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kierowała ś. p. Pani Mościcka całym szeregiem doniosłych akcyj obywatelskich, wykazując w każdej dziedzinie pracy publicznej niewyczerpany zasób energji, ofiarności, serca i rozumu.

Podniesienie bandery polskiej

na nowym kontrtorpedowcu „Burza"

Naszej marynarce wojennej przybyła nowa jednostka bojowa — kontrtorpedowiec

„Burza",

rodzony brat kontrtorpedowca „Wicher", który już obecnie jest w Gdyni.

Przed niedawnym czasem odbyła się w porcie cherbourgskim podniosła uroczystość na pokładzie nowego kontrtorpedowca.

Nowa ta polska jednostka morska ukończyła właśnie ostatnie próby bardzo pomyślnie.

Została ona zbudowana w Blainville przez „Chantiers Navals Francais".

Komendantem „Burzy" jest kapitan fregaty Sokołowski, który równocześnie był przewodniczącym komisji odbioru polskich jednostek wojennych morskich, budowanych we Francji.

Komendant Sokołowski witał na pokładzie „Burzy" gości, przybyłych na

ceremonję podniesienia polskiej bandery

na kontrtorpedowcu.

Uroczystość ta została, niestety, ograniczona tylko do ceremonji czysto wojskowej ze względu na wielką żałobę, jaka obecnie otacza marynarkę francuską po tragicznej katastrofie „Prometeusza".

O godz. 10 przed południem na pokładzie „Burzy" ksiądz polski przybyły z Paryża odprawił mszę, poczem komendant Sokołowski w imieniu szefa polskiej marynarki wydał

rozkaz podniesienia bandery.

Wśród obecnych, znajdujących się na pokładzie podczas tej podniosłej uroczystości, zauważyliśmy wiceadmirała Le D'O, kontradmirała Malaveye, kontradmirała Neuzillet'a i wielu innych wybitnych wojskowych z marynarki francuskiej oraz przedstawicieli francuskiej wytwórczości morskiej.

Attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu płk. Bieszyński asystował również przy tej uroczystości wraz z wieloma wojskowymi polskimi, oraz załogą okrętu szkolnego „Iskra", który właśnie zawitał d Cherbourga.

W bieżącym tygodniu „Burza" opuści port cherbourgski, udając się do Gdyni.

Jest to

ostatni okręt

z pierwszej serji zamówionych przez polską marynarkę we Francji jednostek morskich w skład której wchodziły dwa kontrtorpedowce i trzy tysiącotonowe łodzie podwodne.

57 generałów chińskich protestuje przeciwko dymisji gubernatora Mandżurji

LONDYN, 18.8. Rząd chiński postanowił przyjąć dymisję gubernatora Mandżurji Czang-Sue-Ljanga, polecając mu pozostać w Pekinie aż do przyjazdu marszałka Czang-Kai-Czeka.

Wieść o dymisji gubernatora wywołała protest 57 generałów chińskich, którzy napisali w tej sprawie zbiorową odezwę, żądającą cofnięcia decyzji rządu.

Pociąg zwiany wichurą z szyn

Potworny huragan w Afryce Zach.

PARYŻ, 18.8. Kolonje francuskie w Zachodniej Afryce nawiedził wyjątkowo silny huragan. Olbrzymia trąba powietrzna zniszczyła mnóstwo zabudowań, plantacyj i mostów, pociągając za sobą wielkie szkody materjalne i liczne ofiary w ludziach.

W pobliżu miejscowości Bama co uderzenie wichru było tak silne, że przejeżdżający pociąg został zrzucony z szyn.

Maszynista i wielu pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Brawurowy lot w niebo

Prof. Piccard depeszuje z wysokości 15 tys. metrów

ZURYCH, 18.8. — W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, rozeszła się po mieście wieść, że na lotnisku w Duebendorf pod Zurychem czynione są przygotowania do odlotu prof. Piccarda do stratosfery.

Momentalnie dworzec kolejowy zaroił się tłumami ciekawych, wszystkie pociągi w stronę Dübendorfu odchodziły przepełnione.

Władze kolejowe uruchomiły **kilkanaście pociągów nadzwyczajnych.**

Napełnianie balonu trwało około 5 godzin, wreszcie o 4-ej nad ranem przybrał on kształt olbrzymiej gruszki.

Przez cały czas nad pracami czuwał asystent prof. Piccarda, inż Cosyns, który razem z nim odbywa lot.

Koło godz. 4-ej przybył również prof. Piccard, który, chcąc się uchronić od oczu ciekawych, nocował w jednym z hangarów.

Gdy gondola była już umocowana, uczony wyskoczył na ramiona jednego z robotników i osobiście umocował u gondoli spadochron, a następnie przeciągnął przez lejkowaty otwór do wnętrza gondoli linę wentylową.

O godz. 5.07 olbrzymi balon, zwolniony z lin, wzbił się majestatycznie zupełnie pionowo w powietrze.

Na wysokości kilkuset metrów wiatr pchnął go w kierunku północno - zachodnim.

40-tysięczny tłum, zebrany na lotnisku, z zainteresowaniem obserwował olbrzymią, lśniąco - białą kulę, wiszącą w przestworzach.

W przeciągu 20 minut balon osiągnął szybkość 3 do 4 tysięcy metrów, Prof. Piccard, zabrał z sobą 650 kg. balastu, aby móc regulować szybkość wznoszenia się balonu.

W ślad za balonem posuwają się po ziemi samochody, zaopatrzone w radjostacje, które utrzymują kontakt z radjostacją zmontowaną w gondoli balonu.

Kolejno poczęły nadchodzić depesze z rozmaitych miast, gdzie balon widziano.

Posuwa się on z przeciętną szybkością

40 km. na godzinę.

Najpierw widziano go nad miastem Chur w Szwajcarji, potem skierował się na północ, o 8-ej pojawił się nad Sevelen na granicy ks. Lichtenstein, następnie wiatry uniosły balon na wschód i o g. 8.45 widziano go nad Landeck nad Innem.

O 9.40 prof. Piccard nadał radjodepeszę, w której donosi, iż leci w kierunku Meranu, przyczem wysokość określa na

14 do 15 tysięcy metrów.

Aparaty są w porządku. Obaj uczeni czują się doskonale. Wskutek mgły przez jakiś czas obserwacje stały się niemożliwe. Koło godz. 11-ej widziano znów balon, lecący od strony Meranu przez alpejski masyw Bernina, a następnie nad miejscowością Poschiavo, koło granicy szwajcarsko - włoskiej na linji kolejowej St. Moritz-Tirano. Balon był bardzo dobrze widoczny; wyglądał jako srebrna kula, podobna do księżyca w pełni.

O godz. 11.30

widziano balon Piccarda nad Samaden w kantonie Engadyn.

O tym samym czasie otrzymano radjodepeszę z gondoli: **„Na pokładzie wszystko w porządku. Wysokość ok. 16.500. Bardzo zimno".**

Z ponad Engadin balon Piccarda poszybował na południe.

Widziano go nad Piz Languard koło Pontresiny, a koło godz. 12.45 nad jeziorem Garda.

*

BERN, 18. 8. — O godz. 12-ej balon prof. Piccarda znajdował się nad Lago di Garda na wysokości 16.500 metrów. Profesor Piccard komunikuje drogą radjową, że oba wiają się, aby balon nie opadł na Adrjatyk, zamierza już niedługo opuścić się.

MEDJOLAN, 18. 8. — We wsi Ftoło w prowincji Brescia dostrzeżono spuszczający się balon prof. Piccarda.

*

WERONA, 18.8. Profesor Piccard wylądował około godz. 5-ej w pobliżu jeziora Garda.

—:-:—

Nowy lot transatlantycki

LONDYN, 18.8. — O godz. 11.35 wystartował lotnik angielski Mollison do lotu transatlantyckiego.

—:-:—

Anglicy boją się powstania w Indjach

SIMLA, 18.8. — Batalion piechoty brytyjskiej i 6 batalionów piechoty indyjskiej otrzymały rozkaz udania się do Bengalu z początkiem zimy, by wzmocnić miejscowe siły cywilne i umorzyć ruch terorystyczny.

—:-:—

Pogoda

Pomorze, Wileńskie i Polesie: po chmurnym i mglistym ranku zachmurzenie umiarkowane, stopniowo malejące. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Pozostałe dzielnice: piękna, słoneczna i bardzo ciepła pogoda o słabych wiatrach miejscowych.

—:-:—

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszelkich poczynań ryzykownych, spekulacyj, załatwiania interesów dotyczących komunikacji, kolei, transportów, lotnictwa, radja, kina i wynalazków. Ideje bardziej postępowe i humanitarne.

Południe zapowiada się również dodatnio, a godziny późniejsze sprzyjają ekspansji towarzyskiej i artystycznej. Gorszy nastrój, jaki pojawi się koło g. 15-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — później ustąpi.

Wieczór po godz. 21-ej może dać powody do niezadowolenia w związku z jakiemiś drobnemi niepowodzeniami towarzyskiemi lub też dotyczącemi korespondencji albo podróży.

Chiny i Japonja gryzą się jak psy o kość - o Mandżurję

PARYŻ, 18.8. Mer Szanghaju zaprotestował dziś wobec konsula japońskiego przeciwko przybyciu do miasta **uzbrojonych strzelców japońskich** pod pretekstem zwiedzenia dawnego frontu.

PARYŻ, 18.8. Donoszą z Szanghaju: Chiński minister spraw zagranicznych Lo-Wen-Kan złożył wczoraj publiczną deklarację, w której energicznie protestuje przeciwko nominacji gen. Muto na japońskiego ambasadora przy rządzie Mandżurskim, że specjalnemi pełnomocnictwami.

Nominacja ta stanowi według ministra najbardziej charakterystyczny epizod **podboju Mandżurji przez Japonję.**

Jest to pierwszy krok ku oficjalnemu uznaniu sytuacji wytworzonej przez Japonję i prowadzi do aneksji Mandżurji.

Krwawy upiór kolejowy przekazany sądom węgierskim

BUDAPESZT, 18.8. Prokuratura niemiecka postanowiła zwrócić się za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości do rządu węgierskiego, aby sprawę zamachu Matuszki, który miał miejsce na terenie Rzeszy obok Jeteborn, wyświetliły i sądziły sądy węgierskie.

Kontrola obywateli polskich zagranicą w celu uniknięcia nadużyć paszportowych

Władze skarbowe wysłały specjalnych inspektorów do miejsc kuracyjnych poza granicami kraju.

Inspektorzy ci dokładnie spisują bawiących na kuracji obywateli polskich i przesyłają te wykazy władzom podatkowym, które wyciągną z tego odpowiednią konsekwencję.

Poza tem ci wszyscy, którzy korzystali z ulgowych paszportów dla celów hodowlych lub studjów, a wykorzystują swój pobyt zagranicą wyłącznie dla przyjemności, będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Należy podkreślić z pochwałą tę metodę władz skarbowych żałować, że nie uczyniono tego wcześniej. Może zostałoby wtedy w kraju trochę więcej tych pieniędzy, o które tak trudno gdy chodzi o podatki, o cele społeczne i filantropijne, a natomiast tak łatwo dla niektórych panów, jeśli chodzi o drogie miejscowości kąpielowe i kuracyjne zagranicą.

Zastanówmy się trochę...

Dziwna wspólnota interesów

Przemysł i handel przeżywa ciężki kryzys. Warsztaty pracy uginają się pod ciężarem podatków, kurczą się i zamierają z powodu braku zbytu, wynikającego z ogólnego zubożenia społeczeństwa.

Wiemy o tem dobrze — i rozumiemy to. Ale wiemy przecież także, że nawet najostrzejszy kryzys ma swoje, że tak powiemy, przypływy i odpływy, natężenia i chwile osłabienia.

Te wahania musi odczuwać i odczuwa niewątpliwie kasa i kieszeń przemysłowca, fabrykanta, pracodawcy. Bywa z pieniędzmi bardzo krucho, bywa i lepiej. W jednym roku lub sezonie jedzie się do krajowego Truskawca, w innym do modnej miejscowości zagranicznej. W jednym miesiącu jada się kolacje z szampanem, w drugim trzeba się kontentować mniej szlachetnym trunkiem.

I tu chcielibyśmy zapytać o jedno: czy i w jakiej mierze odczuwa te wahania pracownik, [illegible] i jego wynagrodzenie?

Życie nam odpowie wyraźnie: pracownik odczuwa tylko pogorszenie interesów swego pracodawcy. Nigdy zaś — polepszenia.

Gdy poczyna się robić choćby chwilowo i krótka ciężko, za raz nadchodzą redukcje, obniżki płac, oszczędności na kieszeniach pracowników. I wszystko to, tłumaczy się rozbrajającem rozłożeniem ramion lub głośnym alarmem.

— Kryzys, kryzys, jest ciężko, musimy ponieść ofiary wszyscy...

Ale gdy sytuacja się polepsza, wtedy panuje cisza. Wtedy nie apeluje się do żadnej wspólnoty interesów, nie powie się pracownikowi: zarobiłem tyle a tyle tysięcy więcej, dostaniesz i ty z tego dwa czy trzy grosze.

Ot, naprzykład zamieszczamy tu na innem miejscu wiadomości o ożywieniu rynku włókienniczego w Łodzi.

Pp. fabrykanci odetchną. Ale czy odczują to także ci robotnicy, którym płace w związku z zastojem pozmniejszano do rozmiarów bolesnych i nędznych?

Więc jakże to pp. pracodawcy?

Rozumiemy was, gdy wam jest ciężko i rozsądnie zgadzamy się na poniesienie odpowiednich konsekwencyi w naszym barcie.

Ale, czy dzielić się chcecie z nami, za światem pracy, tylko niepowodzeniami?

Zupełne rozprzężenie w partji komunistycznej

Defraudacja ogromnych sum

przeznaczonych na „dzień antywojenny"

Władze bezpieczeństwa zdobyły w ostatnich czasach szereg rewelacyjnych materjałów, dotyczących działalności komunistycznej, a zwłaszcza mocno nieudanego „dnia antywojennego", który ogłoszono na 1 sierpnia.

Okazało się, że „komintern" wysłał z Moskwy na cele agitacyjne „dnia antywojennego" kilkaset tysięcy złotych. Pieniądze te miały być narzędziem do zrewoltowania najszerszych mas.

Po pierwszym sierpnia „komintern" zażądał raportów o przebiegu demonstracyi w Polsce. Ponieważ sprawozdania wypadły bardzo blado, z Moskwy przysłano do Warszawy „rewizorów" partyjnych, którzy zajęli się zbadaniem sytuacji na miejscu. Okazało się, że niżsi działacze komunistyczni nie otrzymali na agitację ani grosza.

Wszystkie pieniądze utonęły w kieszeniach „góry" partyjnej. Wybitniejsi działacze zostali zawieszeni w czynnościach.

Po tej „inspekcji" władze bezpieczeństwa zaczęły otrzymywać liczne doniesienia, wskazujące na szereg osób, które ostatnio znalazły się w posiadaniu większych sum pieniężnych, pochodzących z niejasnych źródeł.

Ujawniono jednego z autorów takiego listu. Był to dygnitarz komunistyczny, ostatnio ogromnie rozgoryczony. Z zeznań jego wynika, że w partji panuje całkowite rozprzężenie i zupełna demoralizacja.

Nastąpił również szereg aresztowań.

Niezależnie od tego władze bezpieczeństwa dowiedziały się o licznych wyrokach śmierci, wydanych wśród partji komunistycznej.

Narazie, ze względu na toczące się śledztwo, żadnych nazwisk ujawnić nie możemy.

Ożywienie na rynku łódzkim

Na rynku łódzkim zapanowało obecnie pewne ożywienie. Nastąpiło to w związku ze zwyżką cen surowej bawełny oraz tkanin bawełnianych.

Ponieważ obecne zapasy towarów u kupców prowincjonalnych są dość nikłe, przewiduje się dalszy mocny rozwój tranzakcyj. Należy sobie życzyć, ażeby te poprawe odczuli nietylko przemysłowcy, ale i robotnicy łódzcy.

Fala radja

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.

12.45: Płyty.

13.35: Płyty.

15.10: Płyty. 15.30: Płyty.

16.40: Odczyt „Kilka słów o Gruzji".

17: Muzyka lekka.

18: Odczyt „W turczańskim zaścianku szlacheckim". 18.20: Muzyka lekka i taneczna.

10.45: „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej".

20: Koncert symfoniczny.

21: Feljeton „Frazes a prawda".

21.15: D. c. koncertu.

22: Melodje z filmów dźwiękowych.

22.50: Muzyka taneczna.

Ogólny bałagan w sowieckich spółdzielniach

MOSKWA, 18.8. W miesiącu kwietniu zanotowano silny zanik wpływu podatków w Rosji Sowieckiej. Wpłacono ogółem zaledwie 28 procentów należności.

Nowy dekret o ochronie własności społecznej pochłonął już pierwsze ofiary. Na zasadzie tego dekretu rozstrzelano w Czelabińsku dwuch napastników za kradzieże na pociągach towarowych.

Ze wszystkich stron Rosji nadchodzą masowe doniesienia o licznych nadużyciach.

Wszystkie te nadużycia popełnione są w spółdzielniach sowieckich i sięgają sumy wielu miljonów rubli.

—:-:—

Nieuchronne widmo strajku robotników włókienniczych w Anglji

LONDYN, 18.8. Rokowania między przemysłowcami włókienniczymi i robotnikami angielskimi nie doprowadziły do żadnego rezultatu i niema nadziei ażeby mogło dość do jakiegoś porozumienia.

Ostatnie wydania dzienników donoszą, że strajku absolutnie nie da się uniknąć. Jak już pisaliśmy w przemyśle włókienniczym angielskim pracuje 400 tysięcy robotników.

—:-:—

Neutralne państwa Ameryki łagodzą spór Boliwii i Paragwaju

WASZYNGTON, 18.8 — Amerykańskie państwa neutralne wysłały do rządu boliwijskiego notę pojednawczą.

W nocie tej oświadczają państwa neutralne, że jedyną ich troską jest sprawiedliwe rozwiązanie sporu, tak, by zarówno Boliwja jak i Paragwaj nie czuły się pokrzywdzone, a ogólna sytuacja w Ameryce Południowej nie uległa zmianie. W dalszym ciągu noty, państwa neutralne proszą Boliwję o przedłożenie konkretnych propozycyj, by dojść do porozumienia na zasadzie arbitrażu.

Pamiętaj, że

nie znajdziesz milszego przyjaciela niż „Kino".

Ostatni 34 numer „Kina" przynosi szereg sensacyjnych artykułów, a więc życiorys „Nilsa Asthera, amanta z północy", „Smutne oczy Morysia Chevaliera" (korespondencja z Paryża), „Lato", scenariusz fantastyczny, Hans Adalbert Von Schlettow był w Warszawie i kochał się w Ordonce", „Wrażenia Eugenjusza Bodo z Afryki", „Amerykańskie girlsy opłakują swego papę", o dziwnym pechu, jaki prześladuje tancerki nowojorskie.

Ponadto świetny artykuł pióra red. Leona Bruna „Umówmy się jak słuchać filmów dźwiękowych", „Ryszard Ordyński jest zwolennikiem dubbingu", „eby zostać gwiazdą" (wywiad z Henrykiem Szaro) i jak zwykle „Między nami", „Kącik dobrych znajomych", „Kącik rozrywek umysłowych". Cena 50 groszy.

Jan Reytan 64

We władzy demona nałogu...

Po trzech miesiącach męki

Włożywszy po trzech miesiącach swe świeżo odprasowane ubranie, kołnierzyk, krawat, do znałem dziwnego uczucia. W szpitalnem ubraniu czułem się lepiej. Świadczy to raz jeszcze, że można się do wszystkiego przyzwyczaić, tak do dobrego, jak do złego. Od wychowania, od otoczenia, a głównie od przykładu, idącego zgóry, zależy, czem mamy być w dalszem swem życiu. Wydaje mi się, że większą część ludzi czyni źle, postępuje wbrew temu, co im mówi sumienie, tylko dlatego, że inni dokoła tak postępują. Zły czy dobry przykład oddziaływa na nas, oczywiście tem suggestywniej, im wrażliwszy jest człowiek z natury.

Czemże jest człowiek w dzieciństwie, we wczesnej swej młodości, jak nie owym woskiem, z którego zwyczaj, tradycja, a u kulturalnych narodów szkoła, czyni to, czego pragnie od niego społeczeństwo w osobie nauczyciela — tego pierwszego rzeźbiarza młodego umysłu i serca?

Mądry i wnikliwy umysł Pestalozziego zwrócił szczególniejszą uwagę na to, że nauczyciel-wychowawca powinien przedewszystkiem poznać kardynalne wady i zalety natury ludzkiej, aby móc należycie zrozumieć wszelkie jej błędy i wypaczenia i dążyć konsekwentnie, metodycznie do jej rozwoju w kierunku humanitarnym. — Gdyby w umyśle człowieka, od dziecka, od ławy szkolnej, rozwijano metodą naoczną, że alkohol, kokaina, morfina, opium są największymi wrogami prawdziwej radości życia, szczęścia własnego i najbliższych sercu, to ileżby najszlachetniejszych, najwrażliwszych natur potrafiło się skutecznie bronić od samego początku przed tą straszną zgubą, jaka na nich czyha w tych truciznach, a głównie w kieliszku haszyszu, podawanego nam nieraz ręką rodziców, krewnych lub serdecznych przyjaciół w postaci wina, wódki, likieru, szampana i innych napojów wyskokowych?

Dopóki nauczyciel, a w szczególności nauczyciel — uleczony alkoholik (niech będzie bo dajby jeden taki kruk biały na sto tysięcy kolegów) nie będzie głosił z pianą na ustach, czem jest brak uświadomienia dla młodzieży o szkodliwości używania alkoholu, dopóty najszlachetniejsze wysiłki abstynentów będą iść na marne.

Ale skąd się biorą u mnie te myśli, kiedy za chwilę mam opuścić dom warjatów, jako uleczony alkoholik? Może dlatego, że są to niejako warjackie myśli, bo przecież tak nie myślą jeszcze społeczeństwa, narody, bo to są myśli utopisty, który zajrzał do swej duszy przez mikroskop sumienia i oświetlił jej mroki przeżytym strasznym bólem moralnym. Tak, często tylko ból wielki, tylko przebyte cierpienia potrafią rzucić światło do najtajniejszych skrytek duszy, uszlachetnić człowieka i pokazać mu, czem on jest i czem by się mógł stać, gdyby szczerze życzył bliźniemu tego, czego sam sobie pragnie.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

KRZYWDA „głupiej" dziewczyny

Sześć lat pracowała za darmo

Zwracam się do Szanownego Pana Redaktora jak wielu innych pokrzywdzonych o udzielenie mi rady w sprawie wołającej o pomstę do nieba, za co z góry składam Sz. Panu Redaktorowi serdeczne Bóg zapłać.

Już ósmy rok upływa jak wstąpiłam do pewnego gospodarza w gm. antonowieckiej na służbę godząc się za każdy przepracowany rok po 100 zł. (sto złotych rocznie). Po przepracowaniu przezemnie sześciu lat (6 lat) p. gospodarz nie dał mi ani jednego grosza, co gorsza nie kupił mi żadnej sukienki

ani bucików.

W takich warunkach nie mogłam dłużej wytrzymać. Zaczęłam upominać się o swoje zapracowane pieniądze. Gospodarz zaczął odgrażać że mnie nabije i wypedzi. Okazję taką gospodarzowi znaleźć nie trudno, to też rychło ja znalazł. Pobił mnie i wypędził, za przepracowane lata nic nie dał i powiedział że nie da.

W roku 1931 zaskarżyłam go do sądu o wynagrodzenie dla mnie — przegrałam. On, p. gospodarz, miał kupionych świadków i adwokata, ja nie mogłam sobie na to wówczas pozwolić. Sąd odrzucił moje pretensje.

Szanowny Panie Redaktorze rzecz w tem, czy mogę teraz już po roku od ostatniej sprawy wszcząć powództwo przeciwko b. memu chlebodawcy, czy pogodzić się już z losem i darować swoich ciężko u niego zarobionych 600 złotych (sześćset złotych).

Panie Redaktorze, jestem dziewczyną pełną życia (ale, niestety, upośledzoną umysłowo) bez ojca i matki.

Szanowny Panie Redaktorze nie odmawiaj mi Pan rady.

Za „Niepiśmienną z Antonówki"

X.

— Gospodarz postąpił nikczemnie, zwłaszcza, że krzywda dotyczy biednej, ograniczonej dziewczyny, która sama nie umiała upomnieć się o wynagrodzenie za swoją pracę, niestety termin apelacji od wyroku sądu minął już dawno i wyrok ów stał się prawomocnym.

Dziś pozostaje tylko zaapelować chyba do sumienia tego Pana. Osoby roztaczające opiekę nad tą biedną dziewczyną winny zwrócić się do niego i przedstawić mu całą niewłaściwość jego postępku. A może miejscowy proboszcz miałby wpływ na niego i skłonił go do wyrównania krzywdy?

CUDZE PODATKI.

Wszyscy korzystała z cennych rad Pana Redaktora, więc i ja jako stały czytelnik prosiłbym o udzielenie mi takowej.

Otóż w dniu 1-go czerwca r. ub. odkupiłem jatkę mięsną i w tymże dniu przepisałem patent na nazwisko swoje. Uważam, że od tegoż dnia przysługuje mi prawo opłacania wszelkich podatków, lecz niestety pracownicy Urzędu Skarbowego postępują inaczej, a mianowicie: w zawodzie rzeźniczym opłacamy obrotowy przy uboju każdej sztuki i mimo tego otrzymałem nakaz płatniczy na dopłacenie 230 zł.

Obrót mój osobiście nie był wymierzony, lecz Urząd Skarbowy połączył mój obrót z obrotem poprzedniego właściciela jatki i na tej podstawie wymierzył podatek. Ja zwróciłem się wtedy z podaniem do Urzędu Skarbowego o ustalenie **mego** obrotu od

dnia 1-go czerwca r. ub.,

lecz na podanie odpowiedzi nie otrzymałem, natomiast ustnie powiedziano mi, że z chwilą, gdy ktoś od półrocza przepisuje patent, to obrót oblicza się za cały rok.

Jest to dla mnie nietylko krzywda, lecz i ruina.

Prosiłbym przeto Pana Redaktora o radę do kogo mam się udać o ustalenie mi obrotu i dopiero wówczas wymierzenie podatku. Złożyłem również w tej sprawie podanie do Izby Skarbowej przez Urząd Skarbowy, lecz takowego nie odesłano i pozostawiono na miejscu.

Roman.

— Przypuszczać należy, że Pański poprzednik nie zapłacił należnych od niego za pierwsze półrocze podatków, a w takich wypadkach urzędy skarbowe ściągają należności od następcy. Zawsze przy kupnie przedsiębiorstwa trzeba się informować o Jego zadłużeniu skarbowem.

Skoro jednak uważa Pan, że sprawa przedstawia się inaczej, trzeba wnieść rekurs do Izby, co Pan zresztą uczynił. Jeżeli ma Pan pewność, że Urząd Skarbowy Izbie tego odwołania nie przesłał, proszę bezpośrednio do Izby wnieść zażalenie. Innej drogi niema.

LIST POGROMCY WROGÓW.

Uprzejmie prosze Szan. Pana o łaskawe umieszczenie w Jego dzienniku „Dzień Dobry" gdyż jestem stałym czytelnikiem. Jestem 19-letnim młodzieńcem, zdrowym etc. Pragnieniem mojem jest wczesne wstąpienie do służby wojskowej w celu aby w przyszłości być wyćwiczonym i móc wspólnie z braćmi pogromić wrogów, którzy chcą nam odebrać wolność. Przeciwnego zdania są moi Rodzice, którzy wbrew mojej woli nie chcą podpisać mi deklaracji o pozwoleniu do złożenia Hołdu Ojczyźnie. Przeto zwracam się do Szan. Pana z prośbą o udzielenie mi należytych wskazówek w jaki sposób osiągnąć upragniony cel?

Przyszły pogromca Adaś G.

Kochany Panie Adasiu!

Jeśli rodzice Pana stawiają przeszkody wstąpieniu do wojska, uważają widocznie, że godnie jest prawomocny i czy p. adwokat

ma prawo zmieniać go

jako pełnomocnik mój i żony, na korzyść nie naszą, a przeciwnej strony.

Sprawa spadkowa zaczęła się w 1927 r. w sądzie grodzkim w Słonimiu. Z naszej strony był adwokat Zygmunt Głębski ze Słonimia, który otrzymał honorarjum zł. 500 w rozmaitych ratach.

W roku 1930 dnia 13 czerwca Sąd Okręgowy wydał wyrok, że przeciwna strona Darja Dreko otrzymuje 1/7 część, a reszta przypada nam jako

głównym spadkobiercom.

Przysięga na nowy sztandar 21 p. p. podczas wczorajszych uroczystości przyjęcia sztandaru, ofiarowanego przez zarząd stolicy dla „Dzieci Warszawy" dokonał uroczystej przysięgi na nowy sztandar. Na zdjęciu moment przysięgi. — Obok pocztu sztandarowego stoją: gen. Fabrycy, gen. Jarmuszkiewicz, biskup polowy Gał i inni.

Straszliwy huragan zdemolował zupełnie gmach kasyna Enghien-les-Bains w Paryżu

Nastrojowy obrazek z wybrzeża wschodniej Anglii. Na wysokich tykach rozpostarte wiszą suszące się sieci rybackie.

„Efektowny" moment z tańców ludowych w Vetschau (Spreewald).

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Ś. P., Mława. W Warszawie istnieje Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Malarstwa (koedukacyjna). Czas trwania nauki 5 lat. Wystarcza świadectwo 7 klas szkoły powszechnej. Ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych może Pani być przyjęta do Akademji Sztuk Pięknych ul. Pobrzeże Kościuszkowskie.

P. Władysaw Wardecki (Warszawa). Proszę Pana, nie można traić nadziei i myśleć o samobójstwie, zwłaszcza obecnie, skoro Pan niezadługo zostanie ojcem. Ogłoszenie Pana umieścimy w najbliższym czasie. Trzeba nie ustawać w staraniach, każdy bowiem następny dzień przynieść może pomyślną zmianę.

P. J. C., Okecie. List Pana zamieścimy w najbliższych dniach.

P. Wiśniewski, Lwów. Ogłoszenie podamy w tym tygodniu.

P. N. T., Warszawa. Z przykrością musimy zakomunikować, że list Pana, jako zawierający czysto subiektywne uwagi do druku nie nadaje się.

P. B. W., Zamość. Najlepszych informacyj w tej sprawie udzieli Panu Syndykat Emigracyjny, Warszawa, ul. Marszałkowska 124. W razie istnienia specjalnej jakiejś instytucji, Syndykat również będzie posiadał najistotniejsze o niej wiadomości.

P. Filałkowska. Żądany adres przesyłamy: Warszawa, ul. Bracka 17. O warunkach można się dowiedzieć listownie.

Bezdzietny w Mrozach. Jedyną radą jest spisanie testamentu, podpisanego przez świadków i najlepiej złożonego u notarjusza, w którym wyrazi Pan swoją wolę. Skoro dzieci Pan nie posiada wolno Panu majątkiem swym rozporządzać według uznania.

Pamiętaj o bezrobotnych

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Zabrałeś ziemię zabierz i życie"

Co się stało z wyrokiem Sądu Okręg. w Grodnie?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Życie jest ciężkie, a jeszcze ciężej szukać prawdy. Chcę dowiedzieć się, czy wyrok Sądu Okręgowego w Grodnie jest prawomocny i czy p. adwokat

ma prawo zmieniać go

jako pełnomocnik mój i żony, na korzyść nie naszą, a przeciwnej strony.

Sprawa spadkowa zaczęła się w 1927 r. w sądzie grodzkim w Słonimiu. Z naszej strony był adwokat Zygmunt Głębski ze Słonimia, który otrzymał honorarjum zł. 500 w rozmaitych ratach.

W roku 1930 dnia 13 czerwca Sąd Okręgowy wydał wyrok, że przeciwna strona Darja Dreko otrzymuje 1/7 część, a reszta przypada nam jako

głównym spadkobiercom.

Po pewnym czasie dostaję wezwanie z sądu grodzkiego w Słonimiu, że mam sprawę sądową o ziemię; przybyłem i mój pełnomocnik spotyka mnie i mówi, że sprawę przegram, więc trzeba się zgodzić i na połowę rozdzielić spadek. Ja i żona stanowczo odmówiliśmy podziału spadku na połowę, bo bez kosztów i sądu mogliśmy to zrobić. Wówczas adwokat Zygmunt Głębski odzywa się „durak czto ty znajesz łutsze adwokata" i siłą prawie wciągnął do pokoju, gdzie dał do podpisania papier. Znowu oparłem się z żoną, i posypały się znowu wyrazy „durak" i krzyczał tak, że my z żoną głowę straciliśmy i podpisaliśmy; potem przeczytał po polsku, nie tłumacząc na język białoruski, bohym tę umowę podarł.

Adwokat Z. Głębski miał już wtedy

w rzyfiu wyrok Sądu Okręgowego,

jako prawomocny. Znaczy, że wolno robić temu adwokatowi, co się podoba z wyrokiem Sądu Okręgowego, zamiast być obrońcą moim, biorąc zł. 500. Ta sprawa nie mogła być drugi raz w sądzie grodzkim, bo Sąd Okręgowy wydał wyrok ostateczny.

Szukałem sprawiedliwości

przeszło rok,

rozpatrywała tę sprawę Rada Adwokacka i nie znalazła przestępstwa. Rada Naczelna Adwokacka w Warszawie uchyliła to postanowienie Rady Adwokackiej, lecz sprawa nie była w kompetencji Rady Naczelnej Adwokackiej w Warszawie.

I nigdzie nie mogliśmy dowiedzieć się prawdy, czy adwokat bez mojej i żony dobrej woli ma prawo zmieniać wyrok Sądu Okręgowego.

Panie Adwokacie Z. Głębski odebrałeś ziemię podle

odbierz że nam życie!

Stodoły niema i chlewa, bo wzięła przeciwna strona, ogrodu niema, owocu ja nie mam bo wzięty ogród przemocą, w głowę jeszcze młotkiem dostałem, mam znak na całe życie. Strona przeciwna wróciła z Bolszewji i po bolszewicku postępuje.

Zwracam się z prośbą do zacnego Pana Redaktora, który jest tarcza pokrzywdzonych i biednych, bo dzisiaj nie mogę się sądzić. Niechaj ten adwokat Z. Głębski mając sumienie, przywróci to, co mnie się należy po wyroku Sądu Okręgowego w Grodnie, bo to jest świętym obowiązkiem.

Załączam dwa orzeczenia Naczelnej Rady Adwokackiej.

Aleksander Mieleszko.

I bądź tu litościwy...

Jak odpłaca się za dobroć przygarnięty bezrobotny

Niejaki Ryszard Lange prawdopodobnie niewychowany w szkołach polskich, [illegible] dniem rękodziele, potrafił najpierw unieszczęśliwić nieprzezorną nauczycielkę przez ożenienie się z nią, a po zredukowaniu jej z posady nauczycielskiej wprowadził się wbrew mej woli i zgody do mego domu wraz ze swą żoną — zredukowaną nauczycielką.

Dla udzielenia im jakiejś pomocy w tem bezrobociu, a tem samem dla prędszego wyrugowania ich z mego domu, sprawiłem zabiegami swemi, że otrzymał on dwie do wyboru posady — jedna przy kolei parowej, a druga przy elektrycznej; ale Lange wzgardził nimi, mówiąc, że dla jego osoby są te posady ubliżające; chciał widać nic nie robić i jeść u mnie chleb za darmo; nie zezwolił też i żonie swojej na objęcie posady kancelaryjnej, którą jej zaproponowano.

Aby się tego, gwałtem narzuconego mi nieszczęścia w inny sposób pozbyć, okazałem im stanowczą niechęć. Dopiero wtenczas opuścili me mieszkanie, ale prześladują mnie nadal i to za pośrednictwem sądów.

P. Lange przypominając sobie, że widział w mojej pracowni robotę automobilowo - blacharską, nazwał się

czeladnikiem automobilowo - blacharskim

i zaciągnął się do pracy u niejakiego p. Appla, również samozwańczego blacharza automobilowego. Teraz aby to samozwaństwo uprawnić, p. Lange zaskarżył mnie do Sądu pracy w Krakowie o świadectwo nauki.

Na skargę tę wniosłem pisemne przedstawienie, że skarżący Lange nie był u mnie na nauce automobilowo - blacharskiej, lecz tylko na prośbę matki z litości w chwilowem jego bezrobociu pozwoliłem podawać jemu i jego żonie codzienną strawę. Sąd pracy nie raczył wziąć pod uwagę mego przedstawienia, nie zbadał czy skarżący, wogóle

był u mnie uczniem

i czy miał ku temu warunki zgodne z ustawą przemysłową, czy był zapisany [illegible] rzemieślniczym. Nie przekonał się co do jego wieku i stanu. Chłopiec liczący 29 lat życia, żonaty, nie nadaje się wcale do nauki rękodzielniczej i to jeszcze do nauki automobilowo - blacharskiej, nie podporządkuje się obowiązkowi karności terminatora.

Sąd pracy — jak to mówią — na ślepo zasądził mnie na

wydanie świadectwa nauki

blacharskiej i zmusił mnie do wystawienia tego nielegalnego świadectwa drogą egzekucji, nie bacząc na to, że to świadectwo nauki blacharskiej jest nieprawdziwe, bo Lange nigdy nie był u mnie

terminatorem blacharskim.

A przecież o możności i nauce rękodzielniczej decydować i orzekać są kompetentne tylko

instytucje fachowe

jak cech czy stowarzyszenie rękodzielnicze, izba rzemieślnicza, a jako władze przemysłowe pod względem przepisów i ustaw przemysłowych decydować mogą tylko Magistrat, Starostwo, Województwo i Ministerstwo dla handlu i przemysłu. [illegible] ry jest kompetentny tylko w sprawach płatności za pracę, a nie w sprawach nauki, zdolności i uprawnień rękodzielniczych.

Na podstawie tego nieprawnie pod presją egzekucyjną wystawionego przeze mnie świadectwa nauki dla Ryszarda Langego zgłosiła się do mnie też nieprawnie i Krakowska Kasa Chorych i też zmusza mnie do płacenia wkładek ubezpieczeniowych za tego samozwańczego czeladnika automobilowo-blacharskiego.

Aby mnie uchronić od tej bezprawnej napaści, racza właściwe władze przemysłowe a wzgl. Ministerstwo dla Handlu i Przemysłu wystawione pod presją sądową nieprawne świadectwo nauki blacharskiej dla Ryszarda Langego w Krakowie unieważnić.

Czesław Patryn.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Tymczasem dotarli do dużego skupiska pociągów towarowych, naładowanych węglem, stojących u wejścia na molo i gotowych do wysypywania swych zapasów w czeluście okrętów. Zebrała sie też tu spora gromadka robotników, czekających na otrzymanie pracy. Wśród nich uwijali się dziesiętnicy i zamawiali ich na różne zmiany, wręczając odpowiednie karty. Przyjmowano przeważnie na noc, gdyż zmiana dzienna dawno była skompletowana.

Niemiec podsunął się do jednego z dziesiętników i przywitał sie z nim serdecznie i poufale.

— Nie zapomnijcie tam, panie dziesiętniku o mnie i moim towarzyszu. Chcemy popracować trochę dzisiejszej nocy. Niech pan nas weźmie...

— Kiedy kłopot tylko z wami. Ręce macie słabe i pracujecie jak dzieci. Znajdźcie lepiej co innego, ciężko teraz przy węglu. Chodzą, sprawdzają, patrza na robotę...

— Odpoczęliśmy trochę, teraz pójdzie gładko, panie dziesiętniku. W przyszłym tygodniu dostaniemy znów z domu trochę prowjantów i piwa, to popijemy...

— No dobrze, ale to już ostatni raz. Macie tu karty i do roboty punkt o dwunastej macie się stawić. Pamiętajcie, ani minuty spóźnienia!

— Dziękuję, bardzo dziękuję panu, ale jeszcze jedna prośba, mój złoty i kochany panie dziesiętniku...

— Co takiego? Gadajcie prędko, bo nie mam czasu!

— Jeszcze jedną kartę dla tego — wskazał na Płatka, to nasz przyjaciel, musi zarobić parę złotych, musi koniecznie!

Zniecierpliwiony dziesiętnik machnął ręką i wręczył Niemcowi trzecią kartę pracy.

— Na tę samą zmianę, ale to już ostatni raz. Nie zawracajcie mi więcej głowy, bo nic z tego nie będzie — uprzedził stanowczo i wmieszał się w grupę robotników.

— No, możemy iść. — Zwrócił się Niemiec do Płatka. — Tymczasem załatwiliśmy interes i to pomyślnie. Pójdziemy teraz co zjeść i poczekamy na naszego towarzysza.

Z portu wydostali się na szosę i wstąpili do małej piwiarni, która mieściła się w drewnianym parterowym domku. Niemiec zamówił dość obfite śniadanie i gadał o różnych głupstwach. Wszystkie ostrożne pytania Płatka o „robotę" towarzysza puszczał mimo uszu, albo odpowiadał — „przyjdzie czas, to sie dowiecie, tymczasem jedzcie i pijcie..."

Śniadanie przeciągnęło sie do godziny trzeciej po południu. Dla Płatka czas ten był męką niesamowitą, gdyż Niemiec wciąż nie dawał jasnych odpowiedzi, kręcił i wogóle nic mówić nie chciał. Z trudem udało się komisarzowi wydobyć z niego tyle tylko, że musza tu czekać na powrót tamtego, który nad ranem znikł tajemniczo z baraku.

— Siedźcie spokojnie i czekajcie. Nie możemy się stąd ruszyć dopóki nie wróci mój towarzysz. Powinien być tu już niedługo.

— A dokąd on poszedł?

— O, chcielibyście zaraz wszystko wiedzieć! Ma różne sprawy do załatwienia i dlatego go niema. Załatwi, to przyjdzie...

Nie było rady i trzeba było czekać cierpliwie. Około trzeciej zjawił się wreszcie towarzysz Niemca. Zmęczony był porządnie i jak odrazu Płatek zauważył, miał mocno przemoczone ubranie na prawej stronie ciała. Wyglądało to na odbycie podróży morzem przy większej fali.

— No co? Udało się? Wszystko w porządku?

— W porządku! — odpowiedział przybyły.

— Dałeś sobie radę? Ciężko było?

— Ciężko, bardzo ciężko, ale dopiero na morzu. Wiatr duży i fala zalewa, ale dobrnąłem jakoś...

— A kuter gdzie?

— Na spacerze... Pływa sobie po zatoce i czeka na sygnał. Denerwujące to jest trochę! No, ale kończy się już i daj Boże będziemy stąd jutro daleko...

Westchnęli obaj ciężko i policzki ubarwił im ceglasty rumieniec podniecenia. W oczach paliły się im jakieś iskry niespokojne i widać było, że ludzie ci nie mówią wszystkiego, by nie zdradzić sie z nurtującemi ich obawami. Spoglądali na siebie, uśmiechali się i nadrabiali minami.

Nie uszło nic z tego uwagi Płatka i musiał dobrze panować nad sobą, by nie poddać się nastrojowi. Teraz milczeli wszyscy trzej, lecz myśl ich krążyła koło jednej sprawy:

— Zbliża się niebezpieczna godzina! [illegible] Zebrać trzeba wszystkie siły i nie dać się! Co los zgotuje? Czy dopisze szczęście?..

— Czy dopisze mi szczęście? — pomyślał Płatek. — Czy zdołam wykonać swój plan w oznaczonym czasie? Czy uchwycę ich na gorącym uczynku?....

— Czy tylko nas nie pochwyca? — myśleli obaj Niemcy. — Czy zdołamy umknąć w porę...

Popatrzeli znów wszyscy trzej na siebie i uśmiechnęli się głupio, z przymusem, ot, byle uśmiechem okłamać cudze oczy i oderwać na chwilę myśl od tego krwawego płomienia, co strzelić ma hukiem straszliwym w niebo i zniszczyć port.

Wzdrygnęli się.

— Piwa tu! — zawołał jeden z Niemców.

Płatek przypatrywał mu sie z pod oka i obserwował zmiany, jakie zachodziły na jego twarzy. Zamachowiec wypił duszkiem podane mu piwo i otarł kropliste pot z czoła.

— Uf! — stęknął ciężko. — Gorąco dziś piekielnie...

— E, jeszcze nie jest gorąco, ale tak mi się wydaje, że nocą temperatura jeszcze się podniesie... — odezwał się Płatek i mrugnął znaczaco okiem.

Nie odpowiedzieli mu nic. Męczyła ich ta naelektryzowana atmosfera i odbierała pewność siebie. W tej chwili pozbyliby się go najchętniej i sami drapnęli gdzieś za dziewiątą górę, byle nie widzieć siebie, nie myśleć, nie oczekiwać tej nocy krytycznej. Toczyli z sobą walkę i przywoływali się do porządku. Nie, tchórzami nie byli, to tylko emocja, nerwy.... W odpowiednim momencie nie zadrży ręka! Mechanizmy zegarowe nastawione będą z całą skrupulatnością, a przecież, gdy wybuch nastąpi — oni będą już daleko...

Spojrzeli znów na siebie i znów się uśmiechnęli, lecz nie był to już uśmiech niepewności. Jakaś wielka ulga oliwą pomazała im serca i czuli wyraźnie, jak ciężar, który gniótł im mózgi odchodzi gdzieś, rozpływa się i ustępuje miejsca spokojowi.

— Mam już karty robotnicze, pracujemy od dwunastej na głównem molo węglowem...

— Dobrze, to bardzo dobrze, dla niego też masz kartę? — Wskazał głową na Płatka.

— I dla niego też, wszyscy będziemy razem. Myślę, że najodpowiedniejsza pora będzie koło piątej nad ranem. Ludzie będą już dobrze zmęczeni i nie zwrócą uwagi ani na kuter, ani na nas.

— Tak i ja myślę. Robota jest tak zorganizowana, że udać się musi, samochód oczekiwać będzie na przejeździe, dowiezie nas do Kolibek, tam będzie już drugi i...

— Szukaj wiatru w polu! — dokończył za niego wspólnik.

Zaśmieli się i znów oczy zamigotały im iskrami. Wesoło. Rozkosznie. Cieszyli się olbrzymią sumą pieniędzy, która czekała na nich w Gdańsku i miała im dać tyle nieprawdopodobnego wprost szczęścia. Kończyły się przecież wszystkie kłopoty, rozpoczynało się beztroskie, wygodne życie...

Płatek [illegible] kontrolował w myślach swych ludzi.

— Byle tylko nie pokpili sprawy, byle nie zapomnieli o czemś i nie strzelili jakiejś gafy. Bo byłoby straszne! Dopuścić do zamachu przez jakieś złe obliczenie, czy przez nieprzewidzenie czegoś! Brrr!...

Wzdrygnął się cały i sięgnął po papierosa, jakby chciał w jego dymie odnaleźć ukojenie i męc. Opanował się, zmierzył Niemców uważnem okiem i jakby nigdy nic zapytał:

— No, co zrobimy? Siedzimy tu jeszcze? To chyba będzie już koło czwartej?

— Tak, dochodzi czwarta, pójdziemy teraz do baraku. Odpoczniemy przed nocą, a później do roboty... Raz, dwa, raz, dwa i po krzyku! Nawet na Filipinach tak nie potrafią, zobaczycie....

— Zobaczę! — mruknął przez zęby i taka złość go wzięła, że ledwo się opanował, by nie schwycić tych ludzi za gardła i nie zadusić ich na śmierć!

Zapłacili za śniadanie i piwo i powlekli się wolnym krokiem do „Pekinu". Dla Niemców była to droga zwykła, nic nie znacząca, lecz Płatek wyciągnął z niej duże zadowolenie. Miał możność dyskretnego skontrolowania swych agentów. Wszyscy stawili się na stanowiskach, dwoili się, troili, byli wszędzie i wszystko wiedzieli. Robili to sprytnie, nieznacznie i nikomu na myśliby nie przyszło, że te smoluchy, obdarciuchy, handlarze i wesołe urwipołcie, pełnią tu odpowiedzialną służbę i czuwają, jak zlecił im ich komendant.

— Dobrze! Dobrze! — Mówił sobie w duchu Płatek i rad był z tej sprawności.

Dalszy ciąg jutro.

Jedwabny stryczek dla byłej kochanki

Prezydent Mandżurji hołduje starym tradycjom

Jak wiadomo, prezydentem „niepodległej" Mandżurji jest były cesarz Chin, Pu Yi, wyniesiony na obecne swe stanowisko wolą Japonji.

Nowy ten władca, hołdując dawnym dobrym tradycjom dynastji Manczu, przesłał jedwabny stryczek pięknej, 20-letniej pannie Man-Siu, byłej swej faworytce, dając jej w ten sposób do zrozumienia, że lepiejby zrobiła rozstając się z tym światem, niż molestując go bezustannie o pieniadze.

Stało sie bowiem tak, że gdy Pu Yi został wywieziony z Tientsinu na japońskim krażowniku, aby objąć w Mandżurii dobrze płatną ale niekoniecznie stała posadę prezydenta nowego państwa, była jego przyjaciółka i powiernica została w jednym z hoteli tientsińskich bez środków do życia.

Wtych dniach odwiedził ją pewien europejski reporter, któremu zwierzyła się ze swych kłopotów i pokazała nawet list Pu Chiena, brata prezydenta Pu Yi. W liście tym Pu Chien wymawia gorzko pannie Man-Siu jej pretensje finansowe do byłego „najjaśniejszego pana" i radzi jej zrobić niezwłocznie użytek z załaczonego „daru śmierci" w postaci jedwabnego sznurka.

Nie trzeba dodawać, że panna Man Siu, która jest osóbka nawskroś nowoczesna, ani myśli stosować sie do tej rady i skracać swego młodego życia. Ma ona zamiar dochodzić nadal swych praw, uważa bowiem, że jeżeli była dobra dla byłego cesarza, tembardziej musi odpowiadać wymaganiom bez watpienia o wiele bardziej demokratycznym i mniej wygórowanym obecnego prezydenta republiki mandżurskiej.

Ostatnie nabożeństwo

pastora - rozpustnika

W ubiegłą niedzielę przybył do kościoła w Stiffkey tamtejszy były proboszcz Davidson, zawieszony, jak wiadomo, za czyny niemoralne, w swych czynnościach duchownego i skazany na więzienie.

Davidson przybył samochodem z miejscowości Harrogate, gdzie zarabia na życie, występując w teatrze rewjowym jako aktor.

Nabożeństwo niedzielne było ostatniem jego nabożeństwem.

Nie ulega wątpliwości, że jako aktor rewjowy będzie on bardziej na swojem miejscu, niż w roli dusz pasterza.

Prawosławny duchowny znachorem

Uleczył syna greckiego ministra

Od kilku dni bawi w Atenach sławny ze swych zdolności jako lekarz, duchowny prawosławny Gimnasios.

Ponieważ policja dowiedziała się, że duchowny ten zajmuje się zawodowo leczeniem chorych, za żądała od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenia na wysiedlenie znachora z Aten.

Minister sprawiedliwości oświadczył jednak, że wierzy w zdolności Gimnasiosa, który jego własnego syna również uleczył od ciężkiej choroby, wobec której wszyscy zagraniczni specjaliści okazali się bezsilnymi.

Oświadczenie to wywołało w Atenach wielką sensacje.

Szczur muzealny

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja zabytków

W kolegjacie w Mattsee w Austrji skradziono w ubiegłym miesiącu bardzo cenny krzyż gotycki. Już wówczas podejrzenie padło na osobnika, który pod nazwiskiem Schindler przychodził czesto do bibljoteki kolegjaty aby tam dokonywać odpisów niektórych starych manuskryptów.

Obecnie policja wiedeńska stwierdziła, że osobnik ten nazywa sie właściwie Trelldewehr i jest niebezpiecznym złodziejem-specjalistą od różnych cennych zabytków.

Już w roku 1929 dopuścił się kradzieży w muzeum miejskiem we Wiedniu oraz w muzeum krajowem w Gracu, za co został skazany na 10 miesiecy więzienia.

Osobliwe demonstracje

Strajk uczniów i strajk farmerów

W angielskiem mieście Birmingham rodzice zebrali sie i proklamowali strajk uczniów. Strajkiem tym objęte są dwa tysiace młodzieży.

Pozatem odbeda sie demonstracje przed ratuszem i przed mieszkaniami poszczególnych radnych z domu do szkoły.

W stanie Jowa w Amervce północnej wybuchł osobliwy strajk. Pół miljona farmerów oświadczyło przez usta swych delegatów, że przez miesiac nie beda niczego kupowali i niczego sprzedawali.

Strajk oraz demonstracje są protestem przeciw zamknieciu kilku szkół w śródmieściu, co zmusza dzieci do odbywania codziennie 7 do 8-kilometrowych podróży

Straszna lekcja poglądowa

na temat „Nie wyskakiwać z tramwaju!"

Wczoraj wieczorem zdarzyła się we Wiedniu katastrofa tramwajowa, której ofiara padło 27 rannych. Katastrofa spowodowana była nieostrożnością jednego z pasażerów który zeskoczywszy w biegu z wagonu, chciał poza tramwajem przekroczyć jezdnie, w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał drugi wóz.

Motorowy tego wozu, nie chcąc najechać na nieostrożnego przechodnia, zahamował tak silnie, że wóz przyczepny wyskoczył z szyn i pociągnął za soba wóz motorowy. Przytem wóz ten najechał na mur przyległego ogrodu i uległ doszczętnemu zniszczeniu, zarówno jak przyczepka. Z wnetrza obu wozów rozległy się rozpaczliwe krzyki i jeki.

Na pomoc pośpieszyły wezwane natychmiast straż pożarna i policja. Przyjechały też cztery karetki pogotowia ratunkowego. Trzeba było przedewszystkiem wydobyć pasażerów z pod gruzów roztrzaskanych wagonów i udzielić im pierwszej pomocy. Rannych było ogółem 27 osób, które następnie umieszczono w szpitalach.

Przez dwie godziny pracowała straż ogniowa nad oczyszczeniem toru i uprzątnięciem szczatków zdemolowanych wagonów. W tym czasie w przyległym ogrodzie, którego mur został podczas katastrofy zdemolowany, opatrywano rannych.

Policja szuka gorliwie owego pasażera, którego nieostrożność i niestosowanie się do istniejących przepisów, spowodowały tak wielkie nieszczęście i tak duże straty materjalne.

60 tysięcy przemytników grasuje

na granicy niemiecko-holenderskiej

Przez cały rok długi, od Nowego Roku, do Św. Sylwestra niemieckie władze graniczne ani chwili nie ustają w swej czujności i w walce z rozwijającem się coraz bardziej przemytnictwem.

Ten rozwój przemytnictwa stanie się zrozumiałym, gdy się zważy, że procederowi temu oddaje się 60 do 70 tysięcy ludności niemieckiej, zamieszkałej w strefie pogranicza, czerpiąc stąd olbrzymie dochody, coprawda niejednokrotnie z narażeniem życia.

Dochody są istotnie ponętne. Paczka papierosów, która po przejściu przez formalności celne kosztuje 9.70 marek, przemycona kosztuje tylko 60 fenigów. Kwintal zboża za 19.50 marek w przemycie wynosi tylko 5.50. Nic więc dziwnego, że wielu bezrobotnych, skazanych na głodowanie, chętnie ponosi ryzyko dla wielkiego zysku, jaki zapewnia „rzemiosło" przemytnicze.

Sprzyjają też przemytnictwu warunki terenu nadgranicznego. Na południe od Akwizgranu granica belgijsko-niemiecka biegnie przez terytorjum nieurodzajne i bezludne. Na tej dzikiej płaszczyźnie graniczna linja demarkacyjna, ustalona przez Traktat Wersalski, przebiega w licznych niespodzianych zakrętach i wywijasach, tak, że jadąc tą samą szosą prowadzącą z Eupen, można się znaleźć kilkakrotnie to na terytorjum niemieckiem, to belgijskiem. Wzdłuż tej drogi widzi się od czasu do czasu jakieś opuszczone napozór, odrapane baraki, czy szopy, służące za schrony przemytnikom.

Przemyt zresztą jest dziś nowocześnie zorganizowany. Operuje zbiorowo, bandami karnemi, działającemi według zgóry ułożonej taktyki. Bandy te posiadają samochody i doskonały system sygnalizacyjny, który od daje im doskonałe usługi. Urządzają napady na straże celne najczęściej w kilku punktach równocześnie, aby zmylić czujność.

Mimo to oczywiście niejednokrotnie muszą ustępować z placu. W jednym tylko roku 1931 straż celna odebrała im 2.035 rowerów, 345 motocykli, 215 samochodów ciężarowych, 22 miljonów papierosów, 51.000 kilogramów tytoniu i wiele innych jeszcze towarów.

Cyfry te odnoszą się tylko do odcinka między Kolonją a Düsseldorfem.

W roku bieżącym ilość przemytu nieco się zmniejszyła. Wojna podjazdowa między rycerzami „wolnego handlu" a strażą graniczną nie jest jednak jeszcze ukończona i nic nie zapowiada jej bliskiego końca.

zwyżki cen za produkty rolne, które w ostatnich czasach katastrofalnie spadły.

Piekło upału

w Paryżu

PARYŻ. 18.8. Upały w Paryżu doszły do wysokości dotąd nienotowanej. W dniu wczorajszym zanotowano w Paryżu 33 st., a w Tulonie 39 st. ciepła.

Szturmowcy hitlerowcy

buntują się

BERLIN. 18.8. Wśród oddziałów szturmowych Kolonji wybuchł bunt.

Szturmowcy hitlerowscy odmówili posłuszeństwa komendantom, wskutek czego organizacje zostały rozwiązane.

Kradną

nawet ostrygi

Pewien hodowca ostryg koło miasta Rochefort na zachodniem wybrzeżu Francji, zauważył, że od dłuższego czasu ktoś plądruje mu jego ławice.

Doniósł o spostrzeżeniu swem władzom bezpieczeństwa, które wysłały na miejsce silny patrol żandarmerji.

Istotnie, patrol żandarmski schwytał na gorącym uczynku kradzieży ostryg na pełnem morzu 23-letniego marynarza nazwiskiem Berty, którego aresztowano.

AD MULTOS ANNOS

W dniu dzisiejszym p. Wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski obchodzi dzień swych Imienin. Nie jest to jednak tylko uroczystość rodzinna; życzenia zasłużonemu Gospodarzowi naszego województwa złożą nietylko podwładni mu urzędnicy, nietylko osoby, z któremi Solenizant pozostaje w przyjaźni, czy tylko w kontakcie towarzyskim. Dzień dzisiejszy posiada uroczysty charakter dla ludności całego województwa, które ocenia należycie duże zasługi, jakie w ciągu zgórą dwuletniego urzędowania w pałacu Branickich położył dla niej p. Wojewoda.

Dwa lata — to bardzo szczupły okres, to też z podziwem patrzymy na owoce pracy p. Wojewody. Posiadając ogromny zasób doświadczenia, zdobytego na obszernym terenie pracy politycznej, parlamentarnej i organizacyjnej, obdarzony dużym talentem administracyjnym, wolnym od balastu biurokratycznego, mógł p. Wojewoda dać z siebie bardzo wiele, a w pierwszym rzędzie znacznie usprawnił administrację, nadał jej takie tempo, jakiego wymaga puls czasów dzisiejszych.

I nie ograniczał się jedynie do spraw czysto-administracyjnym. Interesował się każdym przejawem życia naszego miasta i całego województwa, czynnie współdziałał i współdziała w dziedzinie pracy społecznej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Szczególną opieką otaczał młodzież, rozumiejąc dobrze, że jest ona przyszłością Polski.

A w całej pracy cechuje p. Wojewodę ów szczery duch demokratyczny, który Mu zaskarbił szacunek najszerszych warstw społeczeństwa. Dziś więc płyną życzenia od tych najszerszych warstw, z izdebki robotniczej i chaty włościańskiej, z zakładów, któremi się p. Wojewoda opiekował, ze wszystkich instytucyj dobroczynnych, które tak wiele Mu zawdzięczają.

I to niewątpliwie stanowi największą satysfakcję dla p. Wojewody.

Naiwna kobieta wyleczona

z wiary we wróżby cyganek

W listopadzie ub. r. dwie cyganki: Anna Brylewicz i Helena Grabowska okradły podstępnie Eufrozynę Eichlerową, żonę zamożnego właściciela tartaku i młyna w Nurcu, Józefa Eichlera. „Wywróżywszy" naiwnej kobiecie, że Eichlera, który był poważnie chory, nie wyleczy lekarz, lecz tylko znachor, zaczęły „odczyniać chorobę", a przy okazji wyłudziły podstępnie, a następnie skradły, wszystkie znajdujące się w domu wartościowe przedmioty: złote obrączki ślubne, męski zegarek złoty, pierścionki, naszyjnik, broszkę, bransoletkę, kolczyki i 250 zł. gotówką.

Chciały jeszcze skraść garderobę i połeć słoniny, lecz zostało to udaremnione przez sołtysa, który, dowiedziawszy się o wszystkiem, Grabowską zatrzymał i oddał w ręce policji. Dn. 7 stycznia b. r. skazana została ona na 1 rok. więzienia. Taki sam wyrok wydał wczoraj sędzia Gielniowski na Annę Brylewicz.

Eichlerowa została radykalnie wyleczona z wiary we wróżby.

Smierć w gliniance

Na terenie cegielni Kozłowszczyzna gm. Białostoczek 21-letnia Jadwiga Chodnicka dostała, siedząc na brzegu glinianki, ataku epilepsji. Padając do wody natrafiła na głębię i utonęła. Zwłoki wydobyto.

—————:—————

Od miłości do zbrodni

21-letnia mieszkanka wsi Folwarki Tylickie gm. Zabłudów, Marja Matwiejczukówna, pokochała pewnego młodziana całem swem sercem, całą duszą. Kochała, wierzyła i ufała, że nie postąpi z nią niecnie. Niestety — jak to się b. często zdarza — zawiodła się całkowicie. Gdy zaszła w ciążę — nicpoń rzucił ją bez jednego słowa, nie wzruszając się jej łzami i błagalnemi prośbami.

I oto przyszło na świat dziecko, owoc grzesznej miłości. Obawiając się docinków sąsiadów i plotek, Matwiejczukówna postanowiła pozbyć się dziecka. Zaraz po połogu zamordowała je przy pomocy swej matki, Anny, a zwłoki usiłowała ukryć.

Znaleziono je, i obie zasiądą wkrótce na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni.

—————:—————

Postrzelony przez gajowego

Nadgajowy Tkaczenko w lasach ordynacji Bispinga zatrzymał na granicy wsi Lwówek w pow. wołkowyskim Michała Minkowskiego, który zbierał grzyby, nie mając na to pozwolenia.

W czasie szamotania się przy odbieraniu Minkowskiemu koszyka z grzybami Tkaczenko wystrzelił z dubeltówki w górę, drugi raz w Minkowskiego, raniąc go ciężko w nogę.

Tkaczenko został aresztowany. Tłómaczył się on, że Minkowski rzucił się na niego z nożem i usiłował go rozbroić, musiał więc użyć broni w obronie własnej.

Dochodzenie prowadzi sędzia śledczy w Wołkowysku.

—————xx—————

Szewcy grożą strajkiem

Na wczorajszem zebraniu szewców postanowiono przystąpić do strajku, który zobowiązali się poprzeć szewcy II i III kategorji. Wybrano komisję strajkową, która zredagowała na miejscu odezwę do kupców, żądając w niej przywrócenia dla szewców III kategorji płac z roku 1931.

W razie nieuwzględnienia żądań miasto będzie podzielone na rejony, patrolowane przez członków komisji, by nie dopuścić do złamania strajku.

—————x—————

Eksportacja zwłok

ś. p. ks. Grzybowskiego

Wczoraj o g. 5 po poł. odbyła się w Starosielcach eksportacja zwłok ś. p. ks. Pawła Grzybowskiego z plebanji do kościoła.

Już od godz. 4 ulica, którą miał przechodzić kondukt pogrzebowy, zapełniła się tłumami. Byli to nietylko mieszkańcy Starosielc, lecz i okolicznych parafij i z Białegostoku.

Stawiły się delegacje robotników chrześcijańskich ze sztandarem, „Sokół", harcerstwo, przysposobienie wojskowe.

W pochodzie brały udział dzieci i młodzież, które ze łzami uczestniły w ostatniej pielgrzymce swego ukochanego patrona.

Dziś o godz. 9 odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, a godz. 11 odbędzie się pogrzeb.

—————:—————

50 robotników

uzyskało pracę

Onegdaj uruchomiona została przędzalnia Murczesa Gerszona (Jurowiecka 53), zatrudniono 15 robotników; w tkalni B-ci Knyszyńskich zatrudniono na II-ej zmianie 21 robotników. W fabryce Szmidt i S-wie przystąpiło do pracy 15 robotników oraz w fabryce Pinesa Izraela 22 robotników.

Popierajcie L. O. P. P.

APOLLO

Dziś o g. 6[30], 8 i 10[15] w.

PREMJERA WIELKIEGO FILMU

z cyklu przebojów na sezon 1932-33

NAJPIĘKNIEJSZA

gwiazda ekranów europejskich

SŁYNNA WAMPIRZYCA,

powabna, namiętna kusicielka

BRYGIDA HELM

W jej najnowszym dramacie miłości, zdrady i bohaterstwa

P. T.

GLORIA

NA SCENIE:

NOCE HISZPAŃSKIE

REWJA MIŁOŚCI

NINY BIELICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63